



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wiślna Nr 2

wydanie

19

Nr

27-01-83

To był wieczór dwóch debiutów.

Po raz pierwszy została zaprezentowana publiczności nowa scena Starego Teatru. Scena ta, mieszcząca się w piwnicach domu przy ulicy Sławkowskiej 14 jest wprawdzie bardzo mała, ale jak wiadomo... piwniczny klimat krakowskiego podziemia służy sztuce (Piwnica pod Baranami, Krzysztofory...), tak więc możemy się spodziewać, że zespół Starego Teatru wykorzysta duże możliwości swojej małej sceny.

Debiutowała więc nowa scena, a wraz z nią młody reżyser Tadeusz Bradecki. Dotychczas znany był on szerzej publiczności jako aktor (grający np. w filmie K. Zanussiego „Constans” czy w „Łgarzu”, sztuce z aktualnego repertuaru Teatru Kameralnego). Obecnie jest Bradecki także studentem III roku reżyserii w PWST. Dopiero studentem! Tym bardziej zdumiewa jego dojrzałość, sprawność reżyserska i dobry warsztat. Cieszy bogata inwencja, świeżość i dobry smak. Zasluguje na uznanie staranne dopracowanie detali.

Przedstawieniem, które rozpoczęło działalność nowej sceny, była powieść Fiodora Dostojewskiego „Biedni ludzie” w adaptacji Tadeusza Bradeckiego.

Był rok 1846, kiedy 25-letni Dostojewski ogłosił drukiem „Biednych ludzi” w „Almanachu Petersburskim” wydawanym przez swego rówieśnika i kolegę poetę Nikołaja Niekrasowa. W trzy lata później Dostojewski wraz z innymi działaczami grupy Pietraszewskiego będzie areztowany i skazany na rozstrze-

lanie. Już na miejscu straceń car Mikołaj I zamieni karę śmierci na katorgę. A dopiero w ok. 20 lat później powstaną najwybitniejsze dzieła genialnego pisarza: „Zbrodnia i kara”, „Idiota”, „Biesy” i „Bracia Karamazow”. „Biedni ludzie” zaś reprezentują wczesny tzw. gogolowski okres twórczości Dostojewskiego. Brak tu jeszcze charakterystycznego klimatu późniejszych powieści, choć oczywiście odnajduje się zapowiedź genialnej umiejętności oscylowania między bezlitosnym szyderstwem i targają-

bohaterów powieści Dostojewskiego w jarmarcznym teatrzyku na wozie. Izdebki Warwary i Makarego, w których piszą oni do siebie wzajemnie listy, mieszczą się w dwóch częściach kolorowego wozu wędrownego trupy aktorskiej. Aktorów jest czworo. Dwoje z nich (Magda Jarosz i Kazimierz Borowiec), niczym posłuszne lalki, odgrywają kolejne sceny pisanego listów. Dwaj inni (Marek Litewka i Jacek Romanowski) prezentują, komentują i uzupełniają historię z owych listów odtworzoną.

mentów pamiętnika Warwary, ilustrowanych prześmiesznymi rysunkami Urszuli Kenar w stylu jarmarczno-makatkowym, oraz parodystycznym... odegraniem kilku stron powieści niejakiego Ratazajewa, przyjaciela Makarego) są pieśni: trafnie dobrane wiersze Niekrasowa (tego samego, który wydał Dostojewskiemu „Biednych ludzi”) wsparte świetną, stylową muzyką Stanisława Radwana (i bardzo muzykalnym wykonaniem!) pogłębiają spektakl tworząc nastrojowe tło.

Myślą przewodnią, a zarazem rodzajem pretekstu do takiej właśnie, a nie innej adaptacji „Biednych ludzi” jest taki oto fragment wiersza Niekrasowa (przekł. T. Nyczka):

„Muza, choć życie to teatr
czysty,
Tylko w teatrze usłyszysz
śmiech”.

I owszem. Rzeczywistość z listów „Biednych ludzi” jest ogromnie smutna. Ale ustawiona na jarmarcznej scenie, staje się groteską. Nie odbiera jej to przy tym wcale lirycznego uroku co jest zasługą dobrej i pełnej wrażeń gry aktorów.

FIODOR DOSTOJEWSKI —
„BIEDNI LUDZIE” przekł. A. Stawar; adaptacja i reżyseria — Tadeusz Bradecki; muzyka — Stanisław Radwan; scenografia — Urszula Kenar; aktorzy — M. Jarosz, K. Borowiec, M. Litewka, J. Romanowski. Premiera: Scena Starego Teatru przy ul. Sławkowskiej 14, 22 stycznia 1983.

DOROTA KRZYWICKA

Z teatru

Biedni ludzie

ca serce tkliwością, między mrocznymi emocjami nie do poskromienia i przekorną drwiną.

Ta pierwsza powieść Dostojewskiego to seria wzruszających i pięknych listów pisanych przez dwoje oddanych i kochających się gorąco platoniczną miłością ludzi: ubożego urzędniczyny Makarego Diewuszkina i równie jak on ubogiej sieroty Warwary Dobrosielowej. Historia ta jest co prawda bardzo rozrzucająca, ale w jej scenicznym przedstawieniu, bardzo łatwo o banał i pretensjonalność. Tego jednak reżyser uniknął zupełnie m.in. dzięki szczęśliwemu pomysłowi ujęcia izarowej korespondencji w cudzysłowie: Bradecki zamknął

Tekst Dostojewskiego jest statyczny. Życie Warwary i Makarego posuwa się naprzód małymi kroczkami. Powoli mijają blade, jednakowe dni wypełnione białymi zdarzeniami, gorzkim smutkiem i nikłymi jak iskielki radościami. Jakże łatwo o nudę w teatrze, w którym nic ponadto znaleźć nie można! Ale tu znów działa zasadniczy pomysł adaptacji Bradeckiego: komentarze i żarty dwóch „prezenterów” jarmarcznego teatrzyku rozbijają jednostajny rytm głównego, „korespondencyjnego” wątku.

Znaczącą częścią komentarzy tychże prezenterów (poza bezpośrednimi zapowiedziami kolejnych listów, odczytaniem frag-